Nr. 12. Lwów, 1. kwietnia 1898 r. Wydawnictwa Rok XX. Serja zmieniona.

# GONIEC i ISKRA.

Czasopismo perjodyczne.

Numer pojedyńczy **20** ct. w. a

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów: 10. ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów: 10. ct. w a.

**Goniec i Iskra** wychodzi: 15. i pierwszego dnia każdego miesiąca. Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują zupełnie *bezpłatnie* drugie osobne pisma humorystyczne *illustrowane* p. t. **Wesoły Kurjerek,** wychodzące dwa razy na miesiąc: 8. i 23., oraz **bezpłatne premia.** Prenumerata na **Gońca i Iskrę** wraz z osobnym **Wesołym Kurjerkiem i premiami** wynosi, tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr **Wesoły Kurjerek** dla nieprenumeratorów »Gońca i Iskry«. kosztuje **10 ct. w. a.**; tak samo *dodatki.* W Poznańskiem i w Niemczech: 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach. oraz w Ameryce północnej 20 frank. (4 dol.); rocznie w Ameryce połudn., w Brazylji, Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za miejsce jego. Nadesłane po 25 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **Do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki i z Brazylii najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi lub milrejsami *w listach rekomendowanych.* albo także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora.

Właściciel i naczelny redaktor: **M. Dzikowski-Chamski.**

## Od Administracji.

***Dla zalegających w prenumeracie.***

*Prosimy stanowczo i usilnie o odesłanie pocztą zalegających należytości, o które w przeciwnym razie zmuszeni będziemy upominać się otwartemi kartami korespondencyjnemi. Zwracamy też uwagę, że zwlekanie z odesłaniem zaległej prenumeraty wyrządza krzywdę wydawnictwu i naraża na straty — a praca redakcyj polskich pism zasługuje na szczere obywatelskie poparcie.*

***Dla pp. Prenumeratorów w Ameryce.***

*Przy jednym z poprzednich numerów zawiadomiliśmy tych wszystkich panów w Ameryce, którzy zalegają w prenumeracie, aby, jak najrychlej odesłali należytości pocztą.*

*Powołując się na to poprzednie zawiadomienie dodajemy, że jeśli w najkrótszym czasie zaległa należytość odesłaną nie zostanie, upominać się o nią będziemy publicznie, z imienia i nazwiska, jak to jest przyjęte w amerykańskich pismach.*

# NAŁĘCZ,

## Romans z dziejów polskich

Przez **AUTORA „POJATY«.**

(BERNATOWICZA.)

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 11).

### ROZDZIAŁ XIII.

Znajdzie się towar i u mnie gotowy:
Ufnale, klamki, podkowy!

*Kniaźnin.*

Dom, do którego przymuszeni byli schronić się podróżni, miał tylko wolną izbę szynkową; reszta mieszkań przez wcześniejszych gości była zajętą. Znajdowała się wprawdzie na boku szynkowni komora, lecz ta, jak zwykle, ciemna, zarzucona zbiorem naczyń i sprzętów, a nadewszysko i tak już mieszcząca w sobie żonę gospodarza z kilkorgiem dzieci, niemiała najmniejszego próżnego kąta. Trzeba też było pamiętać i to, że zamknięcie się w niej podróżnych potwierdzałoby słusznie złe o nich mniemanie, które najprzód zniszczyć, należało, żeby można było do ostatka rachować na gospodarza opiekę, który poznawszy podobno stan kieszeni naszych podróżnych, zaczynała pomału podziwienie na niechęć zamieniać. Niezostawało zatem, jak rozlokować się w izbie szynkownej i czekać spokojnie, co zdarzy los niepewny. Nieznajoma, wyszedłszy z pierwszego przestrachu, gdy także dziecię częściej o podwieczorek domagać się zaczęło, wzięła się do jego przyprawy, rada, że znajduje sposobność zatrudnienia się czemkolwiek, niezapominając oraz, żeby jej towarzysze mieli się czem na wieczerzę posilić.

Gdy się to działo, zjawiać się pomału zaczęli żydzi pod różnym pozorem. Najprzód, ukazał przezedrzwi brudną głowę na długiej szyi, z ciekawym wzrokiem, młody oliwkowej cery żydek, pytając: «czy państwo nie potrzebują igieł, nici, jedwabiu, haftek i tasiemek?« A choć Bronisław wyraźnie odpowiedził, że niekupi, on jednak wemknał się do izby z kramniczką i wyliczając, co się w niej zawiera i że wszysko jest w najlepszym gatunku i za najtańszą cenę, polecał swój towar łaskawym względom. — Za tą czatą ostrożną, stawił się młody przystojny izraelita, z laską w ręku w srebro oprawną, w niebieskiej opończy, z pięknym bobrem u czapki i oddając układny pokłon, opowiadał się, jako faktor najpierwszych panów. Naprożno go Bronisław zapewniał, że nie za sprawunkami przyjechał i, że potrzebuje spoczynku? faktor jednak kłaniał się ciągle i wyliczając kramy i kupców, u których towar najlepszy zapewniał, że jest człekiem najusłużniejszym i najrzetelniejszym w świecie. — Jeszcze się go młodzieniec nie pozbył, gdy się wtoczył do izby, z długą czarną brodą, w zielonym kaftanie, z pałaszem przy boku, któremu brakowało oprawy, wysoki wsaniały żyd, a za nim godna jego małżonka, otyła izraelitka, w czerwonej długiej czamarze, w kołpaku naszywanym perłami; i oświadczając oboje, że trzymają arendę trunków na Kleparzu, polecił miód swój i piwo, jako najlepsze w całym Krakowie. Za tą poważną parą, wdarł się do izby obszarpany żyd, z pękiem starych mieczów, dzirytów i innej broni zużytej; dalej młoda wysoka żydówka z więzią obwarzanków; po niej krawiec z próbkami sukna i materji; a za tym kilka niedorosłych żydziąt. Słowem, w przeciągu kwandransa izba napełniła się mnóstwem żydowstwa różnego wieku, płci i postaci, które pchając się, wrzeszcząc nawzajem, okropny czyniło hałas; a każdy, obchodząc z daleka nieznajomą, zatrudnioną karmieniem chłopczyka, z wzgardą na nią pozierał i spluwając potrzykroć, szeptał coś podnosem.

Poznał dobrze Bronisław do czego zmierzają te wybiegi, okryte pozorem przedaży towarów; widział tajemną zmowę żydowstwa na nieszczęśliwą podróżną, która blada i drżąca, wszyskich sił dobywała, żeby się mogła w udanej obojętności utrzymać, — i byłby najmniejsze jej nieuszanowanie ukarał srogo, ale widząc z ostrożności żydów, że albo jeszcze nie są pewni, czyli się w poznaniu osoby nie mylą lub, że się lękają oręża, który leżał na stole nie chciał rzeczy posuwać do ostateczności, czekając aż jawniejsze ich postępowanie da mu poznać prawdziwe ich cele. Tymczasem drzwi się ciągle nie zamykały, coraz więcej przybywało żydowstwa, ci zaś co niemogli dostać się do izby, przez okna zaglądając z zewnątrz i czyniąc różne znaki porozumienia, cały dom zdali sie trzymać w oblężeniu. Zniecierpliwiony Bronisław, gdy mu tłum natrętny coraz śmielej dokuczał, zawołał na gospodarza i kazał mu pójść na ratusz po straż marszałkowską.

— *A gay schon! a gay*! — wypychając za drzwi kramarzów, wołał arendarz, kręcąc się z pałaszem przy boku — *Marschałkes rufen! a gay schon*! Jakie wy głupie! Pan nic nie kupi, pan w drodze, potrzebuje spoczynku! *Gay gicher*!

Przestraszona zgraja danym przez młodzieńca rozkazem, bardziej niż przełożeniem arendarza, pomało zaczęła się z izby wynosić; zostało tylko kilku śmielszych, którzy dłubiąc koło towarów, żywo umawiali się z sobą. Język ich, zrozumiały im tylko samym, niewiele wprawdzie dostarczał objaśnień, z którychby można coś odkryć; powtarzone atoli wyrazy: *Jonasz*, *Ester*, *Jankiel*, *Opoczno*, *Sulejów*, zdały się dawać do zrozumienia, że te imiona żydowskie, i dwa małe miasteczka województwa sandomierskiego, są ważnym przedmiotem ich rady, Ale Bronisław, w cesarskiej służbie nauczywszy się dobrze niemieckiego języka, więcej ich rozumiał, jak się spodziewali; i widząc, że spór ich coraz większą trwogą nabawia podróżną, zbliżył się do niej z uśmiechem i biorąc poufale za rękę, starał się troskliwem z nią i chłopczykiem obejściem, wrazić w umysł natrętów, że oboje przez święte związki do niego należą, i że wszelkie im ubliżanie gotów karać surowo. Umiała z skromnem poddaniem stosować się do tej potrzeby piękna nieznajoma, a wybieg ten trafił zupełnie do przekonania żydów: pozierali się na nią wzrokiem niepewności i wkrótce, zabrawszy towary, zaczęli opszczać izbę, tak, że ze wszytkich został tylko arendarz z żoną i dwaj inni żydzi.

— A ty, zbrojny Goliacie, na co jeszcze tu czekasz? — spytał się Bronisław arendarza, patrząc z politowaniem na zardzewiały jego pałasz niezgrabnie mu wiszący u boku. Nie wolałbyś to pójść kazać ochędożyć twój oręż i nosić go, jak należy, niżeli tu na niczem czas trawić?

— Co panu szkodzi mój pałasz? — odpowiedział arendarz; — gdybym ja go i tak ostry przypasał, jak nosi sam pan

kasztelan Spytek, to by mi za to nikt, ani szeląga nie dał. Niech pan zdrów żartuje. A zdaleka wielmożny pan jedzie?

— Ja nigdy w drodze nie mówię skąd jadę i nielubię kiedy mnie o to kto pyta.

— Wielmożny pan bardzo dobrze robi, dołożyła z wdzięcznym uśmiechem żona arendarza. — A dokąd pan jedzie?

— I na to nigdy nieodpowiadam. Moi kochani, dajcież mi raz pokój i idźcie z Bogiem!

— Tylko jedno słowo, miłościwy panie, ponowił arendarz. Niech pan będzie zdrów, gdziekolwiek jedzie; ale ja nietylko trunkami handluję; u mnie znajdzie się i inny towar, jakiego nie w każdym sklepie dostanie — mówił, dobywając z zanadrza długi, złoty łańcuch rubinami sadzony i obzierając się z ostrożnością po stronach: patrz pan, to jest prawdziwa wenecka robota; jedna wielka pani, potrzebując pieniędzy, dała mi ten łańcuch, żebym go sprzedał, jak można, byle za gotowiznę. *Ach wej mir*! teraz i na panów czas ciężki! Proszę tylko patrzyć, co to za fajn robota! Na moje słowo, jeżeli pan da trzysta złotych, to jak gdyby znalazł.

— Niegniewajcież mię proszę, bo wreszcie może mi się sprzykrzy czekać na pachołków z ratusza!

— Przepraszam, wielmożny panie, w targu gniewu nie ma; jabym może jeszcze coś spuścił, gdybym tylko pańskie słowo usłyszał.

— Niech tylko pan powie jednem słowem, coby pan dał, — odezwała się żydówka — wielmożny pan może myśli, że tu jest fałsz jaki: uchowaj Boże! niech się pan kogo poradzi. Na moje sumienie, złota w tym łańcuchu więcej jak na trzysta złotych.

— Ale jacyż wy śmieszni! gdybyście mi go nawet za szeląg oddawali, wtenczasbym niekupił, bo co mi niepotrzebne, tego niekupuję nigdy.

— Jakto niepotrzebne? — ponowiła żydówka, kłaniając się nieznajomej z złośliwym uśmiechem. — Kto z tak pięknemi paniami jedzie po świecie, temu się zawsze takie rzeczy przydadzą. Jeśli pan żałuje pieniędzy, to może ta pani mieniać się będzie na perły?

— Otóż tak: ja ten łańcuch u jemości zostawię — przerwał arendarz, zbliżywszy się do nieznajomej, która drżąca i zbladła, niewiedziała co czynić; — a jemość pokaż mi perły? te perłe mi są znane — mówił dotykając się sznurków na szyi.

— Jak śmiesz zbliżać się tak poufale?— zerwawszy się, zniecierpliwiony młodzieniec zawołał na żyda — i odpychając go ku — drzwiom; — ani mi się waż krok naprzód postąpić!

— Na co mię popychać? ja sam pójdę! odpowiedział żyd, stawiąc się śmiało. — Albo to ja gałgan jaki, żeby mnie tak popychać? — Słyszy wać, mnie zna całe miasto!

— Co to? wolno kupić, albo niekupić!— odezwała się żydówka, ujmując się za męża — ale nietrzeba popychać! Mego męża zna sam pan marszałek; on ma sześć rabinów w swojej familji.

— Ja płacę sto grzywien arendy do skarbu i i dziesięć kop groszy podatku! — ponowił ośmielony żyd, naprzód występując. Albo to dom wacin, żebyś mnie wypychał? przecie to izba szynkowna, wolna każdemu! Ja wiem co czynię! tu jednej pani perły zginęły!

— A ty szachraju przebrzydły! — porwawszy żyda za brodę i wytrącając go za drzwi, zawołał oburzony młodzieniec; ty nas będziesz potwarzał?

— Gwałtu, gwałtu! zabił, zabił! — zawrzeszczały wszystkie razem żydy, gdy inni wołali śmiało — *Schlug ihm! bijcie go*!

— *Nein; nein! las dich schlugen bis das blut wird gehen*! — wołała na żyda przywiązana małżonka.

— *Las dich schlugen, goy wird zahlen!* wołali inni.

Na ten hałas, który pomnażał płacz przelęknionego chłopczyka i wrzask dzieci w komorze, tłoczyć się przederzwi i dobijając się przez okna zaczęło żydowstwo, krzycząc tak przeraźliwie, że się z sąsiednich domów chrześcijańscy mieszkańcy zbierać zaczęli.

Jednakże arendarz, chociaż tak dzielnie był przez żonę i przyjaciół zagrzewany, żeby się bić pozwolił, niekorzystał z rady i nie czekając aż do żwawszej przyjdzie rozprawy, wyrwał się z rąk młodzieńca, który także strzegł się go ranić i uchodząc z domu wołał z całej siły: »Rozbój, rozbój! Gwałtu! ratujcie!«.

## ROZDZIAŁ XIV.

Człowiek poczciwy, wszystko dla Boga i ludzi
Gotów uczynić, jego nędza bliźnich budzi,
Chętnie się z nieszczęśliwym majątkiem swym dzieli.
Kiedy dobrze uczyni, z tego się weseli.

*Fr. Dmochowski.*

Szczególniejszą cechą starozakonnego ludu jest we wszystkich wiekach i krajach dowiedziona ta prawda, że najmniejsza niesłuszność wyrządzona żydowi obchodzi zwykle całe zgromadzenie przytomne. Nikną wtenczas wzajemne urazy, zapominają się niechęci i każdy, czując tylko krzywdę bliźniego, gotów jej mścić się wszelkiemi siłami. Czyli to przywiązanie jest skutkiem zasad religijnych, czyli losu wygnaniem oznaczonego — to pewna, że czyni zaszczyt ich jedności braterskiej. Doświadczyli jej z trwogą i niepokojem nasi podróżni, choć w istocie najmniejszej do napaści nie dali przyczyny: drżała izba szynkowa krzykliwą groźbą żydostwa; w stajni niemniejszy zgiełk panował. Ale wiadomy dobrze Kosidło z kim ma do czynienia, niewdając się w mowną rozprawę, tak żwawo biczem koło siebie świstał, że tłum natrętny i razem tchórzliwy, coraz większem ustępując kołem, wkrótce, gdy mu miejsca zabrakło, był przymuszony chronić się za wrota. Utrzymawszy plac, starzec mniej dbał, co się zewnątrz domu działo. Ale właśnie pod tę porę nadciągała prowadzona czeladź marszałkowska, z kilku zbrojnych pachołków złożona. Przytomność jej dokonała zupełnego rozproszenia żydów. W izbie i koło domu pokój już panował, w stajni tylko po kątach kilku się ich jeszcze guzdrało, rozmawiając pokorniej; a gdy Kosidło, złożywszy bicz, powolniejszy zdał się okazywać umysł, zbliżył się do niego ostrożnie mały, rudy izraelita, w te odzywając się słowa:

— Jak się macie miły kolego? ja także furmanię. Co to za państwo takie wieziecie?

— A tobie co do tego! — odpowiedział starzec. — Czy chcesz, żebym na pachołków zawołał?

— Na co pachołków? te pijaki byle im w gardło nalać, to i samego pana marszałka zaprowadziliby na ratusz. Co to jest! Jak ten dom domem stoi, jeszcze tu takiej fajneberji nie było, żeby ludzie spokojne, kupce, gospodarze, tak napastować, zabijać! Żeby się pan marszałek o tem dowiedział, toby bardzo był markotny, bo on wie dobrze, że u najjaśniejszego króla tak wiele znaczy żyd jak i chrześcijanin. Słyszycie! a zkądto jedziecie?

— Idź precz! — mówił Kosidło, biorąc się do bicza.

— Ja pójdę zaraz, — cofając się odpowiedział żyd, — tylko dajcie pokój z biczem. Na co biczem machać, wszak my nie bydlęta! Co to złego, że człowiek chce pomówić z człowiekiem? ja gospodarz tak dobry, jak drugi, cały mię zna Kraków. Słyszycie! — ja jestem pierwszy szkolnik.

— Tak, tak, on pierwszy szkolnik po rabinie — powtórzył inny żyd w kącie.

— A mnie co do tego, że on pierwszy szkolnik? — odpowiedział Kosidło — gdyby był i samym rabinem toby tak dobrze dostał biczem, jak ty, jeśli mi w oczy leźć będziesz.

— Ja trzymam także konie i jadę z państwem w drogę — ponowił szkolnik

— On trzyma dwanaście koni i jedzie w dalekie drogi — powtórzył żyd drugi.

— Wczora z Budzyna wróciłem; odstawiłem na zamek wielkiego pana. A wyście się zapewne w Opocznie najęli?

— I cóżby z tego było, żebym się najął w Opocznie? — zapytał Kosidło.

— A co ma być? szczęść wam Boże! A dokądżeście się to najęli?

— Tobie nic do tego!

— Co to wam szkodzi? ja was niepodkupię; teraz czas ciężki! Ja według tego pytam, żebym wam powiedział, po czemu obrok na trakcie i gdzie gospodarz najtańszy.

— Precz mi, szczwany lisie! wiem ja do czego twoja mowa zmierza.

— I owszem; ja to mówię, żebyście mię zrozumieli. Posłuchajcie tylko moje słowa: woźnica, co się najmuje w drogę wie dokąd jedzie, ale rzadko wie, jakie państwo wiezie i często w tych czasach, zamiast zarobku, na wielkie, ach wey mir! na wielkie przychodzi nieszczęście!

— To prawda, rzekł Kosidło, udając przekonanego, dla wydobycia z żyda wiadomości o nieznajomej; przyznaję ci się, że nie wiem kogo wiozę. A tobież znane to państwo?

— Może być znane, może i nieznane. Słyszycie, a na co chcecie to wiedzieć?

— Dziwnyś! wszakżeś mi dopiero powiedział, że mogę z niemi mieć kłopot.

— Coto kłopot! — ponowił żyd — kłopot to nic; możecie mieć wielkie nieszczęście, możecie nietylko konie, ale i życie stracić! Ale na co to wiele gadać; ja jestem poczciwy człowiek, bo w naszym i w waszym stoi zakonie: nie czyń tego drugiemu, co tobie niemiłe. Widzieliście co się tu działo niedawno?

— Zapewne; żeby nie pachołki, dom, gałgany, przewrócilibyście byli do góry.

— Pachołki, pachołki! albo to pachołki są wszędzie? Wyście się tylko do Krakowa najęli, nieprawda?

— Może i dalej — odpowiedział starzec.

— A czyście już wszystko u państwa wybrali?

— Albobyś mi za nich dopłacił?

— Kto wie, jakby to było, gdybyście tylko chcieli szczerze ze mną pogadać. Czy myślicie, że ta młoda pani jest żoną tego żołnierza, albo matką tego dziecięcia?

— A tyż, jak to rozumiesz? — zapytał Kosidło.

— Co ja rozumiem, to mnie tylko wiadomo. Słuchajcie: czy nic jeszcze nie wzięliście? jeśli dbacie o życie, ja wam radzę, pókiście nie za bramą krakowską, zostawcie to państwo nieszczęsne, a sami co tchu z końmi zmykajcie!

— A ty kłamco, oszuście! — biorąc się do bicza, zawołał starzec; — ty będziesz śmiał do takich mię niegodziwości namawiać? Precz za wrota!

— Dajcie pokój, panie woźnica! słyszycie dajcie mi pokój, bo ja gwałtu zawołam! — powtarzał żyd wynosząc się ze stajni. A za nim wyciągnęła i reszta. C. d. n.

---

## Ciekawe rzeczy.

**Zakon księży Jezuitów** liczył w r. 1896 członków 15.251. pomiędzy nimi 6.000 ojców, 4.416 scholastyków i nowicjuszów i 3.835 laików. Księża Jezuici podzieleni są na 22 prowincje, obejmujące cały świat. Najsłabszą liczebnie jest prowincja meksykańska, obejmująca tylko 186 członków.

**We Florencji**. gdzie obecnie czynią się przygotowania do obchodu 400-ej rocznicy pierwszej podróży morskiej żeglarza florenckiego Ameriga Vespucciego, odkryto niedawno wypadkowo fresk starożytnego mistrza Domenika Ghirlandaia (1449 1496) z portretem Vespucciego. Wnętrze kościoła Ognissanti, jak wiele innych, zostało przebudowane. W r. 1617 ustawiono nowe ołtarze, którymi pozakrywano malowidła artystów ówczesnych. Pomiędzy temi malowidłami inspektor gmachów publicznych Guido Garroci odkrył liczne freski, między innymi Ghirlandaia, o których wspomina Vasori w swem dziele: »Życie sławnych malarzy«. Kompozycja składa się z dwóch części, niższa: »pieta« przedstawia Madonnę, klęczącą przed Chrystusem, w otoczeniu św. Jana, Marji Magdaleny i innych świętych. W części niższej: »Misericordia«, Madonna wyciąga ramiona, otaczając płaszczem dwie grupy ludzi. W je-

dnej z nich znajduje się Vespucci. Malowidło zachowane wybornie. Florencja stała się więc przez to odkrycie o jedno arcydzieło bogatsza.

**Rok 1898-my** będzie bogaty w obchody różnego rodzaju. W dniu 12 kwietnia przypada setna rocznica powstania w Szwajcarji »Rzeczypospolitej Helwecji«. W Danji w dniu 8. t. m. obchodzoną będzie 80-ta rocznica urodzin króla Chrystjana IX-go. W dniu 23. t. m. Saksonja święci 70-tą rocznicę urodzin króla Alberta. W dniu 2 grudnia obchodzony będzie uroczyście 50-letni jubileusz rządów cesarza Franciszka Józefa. Holandja, mianowicie Amsterdam, będzie we wrześniu widownią świetnych uroczystości z powodu dojścia do do pełnoletności i koronacji młodziutkiej królowej holenderskiej, Wilhelminy. Świat literacki niemiecki obchodzi w d. 2 kwietnia setną rocznicę urodzin poety Hoffmanna von Fallersleben, stenografowie zaś niemieccy w dniu 20. maja setną rocznicę urodzin mistrza stenografji Wilhelma Stolzego. Włochy obchodzą w dniu 29 czerwca setną rocznicę urodzin wielkiego poety Leopardiego. Katolicy niemieccy przypominają, iż przed 600 laty w dniu 15. sierpnia położono kamień węgielny pod katedrę kolońską. W dniu 25 lipca obchodzona będzie 50-ta rocznica bitwy pod Custozzą. Anglja w dniu 1. sierpnia obchodzi setną rocznicę bitwy pod Abukirem.

**Książę Monaco.** Z powodu rokowań, prowadzonych obecnie między ks. Monaco, a syndykiem domu gry w Monte Carlo o odnowienie kontraktu dzierżawnego, pewne pismo angielskie wylicza wszystkie tytuły panującego rodu Grimaldi. Nazwisko księcia brzmi: Albert Honorarjusz, Karol de Guyon-Metignon Grimaldi, ks. Monaco i ks. de Valentinois.

Ten ostatni tytuł odziedziczony jest po rodzinie Borgia. Książę Karol jest księciem podwójnie, a mianowicie: Monaco i Chateau-Porcien, pięciokrotnie duc'kiem: Valentinois, Estanleville, Masarin, de la Mailleray i Magence; dwukrotnie margrabią: des Vaux i Guiscard, i nieskończoną ilość razy hrabią i baronem.

Niektóre jego tytuły mają wielką donioslość historyczną, jako to: Guiscard, Porcien, Valentinois, Masarin i Estanleville. Tytuły te spadły na rodzinę Grimaldich przez związki małżeńskie, lub wymarcie linji spokrewnionych. Obecna żona księcia jest siostrzenicą Heinego, Pierwszym jej mężem był ks. de Richelieu, zatem w tytule księcia jednoczą się nazwiska dwóch największych kardynałów Francji: Richelieu i Masarin. Następca stolicy ks ążęcej, Ludwik, jest synem panującego księcia z jego pierwszego małżeństwa z lady Marją Douglas. Papież unieważnił ten związek w r. 1880, albowiem zawarty został bez jego zezwolenia.

**Dzieci wilczęta.** Znane podanie niesie, że Rzym założony został przez braci, wrzuconych dziećmi do Tybru i wychowanych przez wilczycę. Podanie to jest pochodzenia indyjskiego i nie jest prostym tylko wymysłem, lecz polega na stosunkach rzeczywistych, które się do dziś dnia zachowały. Stwierdzono, iż w lasach indyjskich spotyka się dzieci, porzucone sam przez rodziców, wychowane w towarzystwie dzikich zwierząt, zwłaszcza wilków i nie różniące się niczem od tychże zwierząt, zarówno pod względem inteligencji, jak obyczajów. Profesor Maks Müller, wiarogodni oficerowie armji angielskiej i misjonarze zgromadzili świadectwa, iż w samej rzeczy nędza i brak środków do życia skłaniają do porzucania w lasach dzieci. Oficerowie angielscy, od dłuższego czasu przebywający w Indjach, widzieli na własne oczy pewną liczbę tych nieszczęśliwych, których inteligencja stała na najniższym stopniu rozwoju w braku stosunków ze społecznością ludzką. Wszystkie te »dzieci-wilczęta« podobne są do siebie. Chodzą na łokciach i kolanach, co nie przeszkadza, iż szybkość ich biegu dorównywa szybkości biegu wilków. Oczywiście, skóra łokci i kolan, pozostających w ciągłem zetknięciu z ziemią, nabiera twardości i wyglądu skóry zwierzęcej. Pożywienie przed spożyciem obwąchają starannie, jedzą zaś najchętniej mięso surowe. Przyjemność im sprawia gryzienie kości i miażdżenie ich w rękach. Ani jeden błysk inteligencji nie rozświeca ich wzroku, nigdy uśmiech nie ukazuje się na ich obliczu. Niepodobieństwem jest nauczyć ich mówić. Nie zdradzają żadnego zaciekawienia tem, co się wokoło nich dzieje, nie okazują przywiązania nawet osobom, które im dają pożywienie. Biedacy ci, wtłoczeni gwałtem w towarzystwo ludzi ucywilizowanych, z trudnością znoszą nowy sposób życia i umierają po kilku latach. Zdarzają się jednak wyjątki. Anglik Stockwell naprzykład, na ośmnaścioro przysłanych mu dzieci-wilcząt wychował jedno, zaczął posełać do szkoły i osiągnął ten rezultat, iż dziecię wyrosło na człowieka średnio inteligentnego, który mógł znośnie spełniać urząd policjanta. Większość jednakże tych nieboraków, jeżeli dożyją lat dojrzałych, pędzi smutne życie w przytułkach dla warjatów. Jakim sposobem dzieci te, porzucone w wieku niemowlęcym, zachowują życie i przezwyciężają okrutną dolę pierwszych dni opuszczenia, to oczywiście pozostanie tajemnicą puszcz leśnych. Ludność Indji wschodnich, nie mogąc sobie inaczej wytłomaczyć zagadki, karmienie tych sierót, w najsmutniejszem słowa znaczeniu, przypisuje — wilczycom. Jakże zawstydzającem jest w takim razie porównanie zwierząt z matkami dzieci, które zdolne są w głębinach leśnych własne niemowlęta porzucać na pożarcie dzikim zwierzętom!

---

# Państwo feministek.

Zagłębiając się w broszury panów feministów i pań feministek, dziwiliśmy się nieraz, że dysputują oni teoretycznie, kłócą się o hipotezy, operują sylogizmami, zamiast na pierwszem miejscu postawić doświadczenie i przykład. Tak! przykład! bo państwo ich marzeń, państwo feministek, nietylko istnieje, lecz było przedmiotem wielu badań naukowych, na mocy których można w przybliżeniu ocenić rezultaty ekonomiczne, polityczne i moralne organizacji społecznej, w której kobieta jest wszystkiem, a mężczyzna niczem. Dziwna ta organizacja dowodzi poniekąd, że bardzo względną jest niezmienność natury kobiecej — natury takiej, jaką obserwujemy w społeczeństwach naszych, gdzie króluje »tyran-mężczyzna«. Kobietę dzisiejszą spłukała prawie zupełnie fala emancypacji w państwie feministek. Czy to jest dobre, czy złe, — o tem sąd do czytelników należy. My tylko cytujemy fakta.

Społeczeństwo, o którem mówimy, stanowi państwo niezależne, posiadające mniej więcej 12.000 mieszkańców, na których czele stoi oczywiście królowa. Jest to, jak mówi dr. Büchner, »monarchja o instytucjach demokratycznych.« Możnaby ją nazwać nawet monarchią komunistyczną, czemś w rodzaju owego ustroju politycznego, o którym marzył Napoleon III. w chwili, gdy rozpoczynał flirt kokieteryjny z masą robotników. Możnaby wreszcie ochrzcić ją także mianem monarchji elekcyjnej, bo nie ma w niej dziedzictwa tronu, a każda królowa jest wybieraną przez obywateli, utrzymywaną na tronie, lub strącaną z niego według ich własnego widzimisię«.

Nie rozstrzygając kwestji, czy Napoleon III. marzył o społeczeństwie komunistycznem, stwierdzamy jednakże, że komunizm jest istotnie podstawą państwa feministek, któremu artykuł niniejszy poświęcamy. Mieszkania obywateli są wspólne, z wyjątkiem domu królowej, która zamieszkuje pałac osobny. Reszta narodu mieszka w falansterach, których pokoje — o! nudo, nudo! — są tak podobne do siebie, jak dwie krople wody. O jakiejkolwiek elegancji, lub smaku artystycznym mowy tu niema, bo architektki państwowe dbają wprawdzie bardzo o hygienę, lecz kwestje estetyki są dla nich czemś takiem, jak dla nas doktryny alchemiczne. Sztuka tam wyszła zupełnie z mody, a odnosi się to nietylko do mieszkań obywatelskich, lecz do całej kultury państwowej. Zupełny brak zmysłu estetycznego zdaje się potwierdzać przypuszczenia sceptyków, twierdzących zuchwale, że kobiety nie są stworzone do sztuki.

Falanstery kobiece zbudowane są około olbrzymich magazynów, stanowiących oczywiście własność zbiorową, a w magazynach tych złożone są wszystkie produkty wspólnego trudu i pracy. Własność prywatna nie istnieje. Państwo stara się o utrzymanie poddanych swoich, a taka jest uczciwość obywatelek, takie ich umiarkowanie, że biorą one bez kontroli ze śpichlerzów publicznych wszystko, co im do życia potrzeba. Nie ma prawie przykładu, aby którakolwiek z tych pań nadużyła zaufania. W latach głodowych wszyscy ograniczają dobrowolnie potrzeby swoje, starając się tylko usilnie, aby królowej na niczem nie zbywało. Takiej solidarności i takiej dojrzałości obywatelskiej nie ma chyba w żadnem z państw europejskich.

Zresztą, obywatelki odznaczają się niezwykłą pracowitością. »Rząd — mówi dr. Büchner — pozostawia inicjatywie indywidualnej zupełną swobodę. Każdy, a raczej każda pracuje tyle, ile jej się podoba. A mimo to, nie ma tam wcale pracownic leniwych, bo przykład ogólny wywiera wpływ potężny na wszystkich. W państwie, gdzie wszyscy, a raczej wszystkie pracują, lenistwo jest fenomenem monstrualnym, a w naszych społeczeństwach przeciwnie, *dolce farniente* uważane jest za coś bardzo naturalnego. Każda jednostka tego państwa komunistyczno-feministycznego posiada świadomość, że nie dla innych, lecz dla dobra ogólnego, a więc i dla siebie pracuje, ponieważ jest cząstką całości«.

W całej tej charakterystyce Büchnera jest sporo fantazji, wynikającej z upodobań komunistycznych autora. Prawdą jest to tylko, że w państwie feministek kobiety pracują dużo i prawie zawsze ochoczo, ale fałszem jest, jakoby tam przymusu pracy nie było. Rolniczki (jak to dziwnie brzmi! ale nie mamy jeszcze słownictwa właściwego dla urządzeń feministycznych) rolniczki — czytaj: pracownice na roli, które z brzaskiem dnia wychodzą w pole, muszą przy powrocie przedstawić dowody pilności swojej, a gdyby się okazać miało, że próżnowały, strażniczki miejskie zamykają im bramy przed nosem. Kontroli tej nie podlegają jedynie te obywatelki, które piastują urzędy publiczne (wykonywają n. p. inspekcje, lub prace administracyjne). Ta kategorja pracownic nie składa obrachunków policji, lecz udaje się z raportami wprost do królowej.

W mieście samem, obowiązki nadzoru ulicznego i gospodarstwa domowego spoczywają na barkach młodych panienek, które jeszcze są za wątłe i delikatne do pracy na roli. Młodzież pracuje pod kontrolą matron, dbających sumiennie o czystość miasta i domów. Starają się one również, aby w magazynach, do których od rana do wieczora napływają najrozmaitsze artykuły spożywcze, panował porządek wzorowy. Cała armja robotnic odbiera produkty, przyrządza je w sposób właściwy do konsumcji i klasyfikuje je metodycznie. Kobieta »dzisiejsza« nie lubi podobno, gdy mężczyźni chwalą zbyt gorąco jej przymioty gospodarskie. Wyobraża sobie bowiem, że jest to sposób podstępny dla odwrócenia jej uwagi od dążeń, skierowanych ku równouprawnieniu z mężczyzną. Nie chcąc więc wyrządzić przykrości feministkom naszym, zamykamy na powyższych uwagach krótką charakterystykę gospodarczych zalet kobiety w ciekawem państwie, które opisujemy.

A kwestja dzieci? Wiadomo każdemu, że kwestja ta jest jedną z najsporniejszych i najdrażliwszych w programie feministycznym, który odrzuca »stare« prawidła związków małżeńskich i »stare« obowiązki macierzyństwa. Otóż, w państwie feministek, kwestja ta została rozwiązaną w sposób bardzo wygodny. Dzieci należą do państwa, które je żywi i kształci wzorowo. I tutaj właśnie spotykamy zadziwiający przewrót w naturze kobiecej, podający w wątpliwość deklamacje nieznośnych »antifeministów« o niezmienności instynktów niewieścich. Są tu fenomeny psychologiczne, które wydać się mogą okropne. Sentyment zniknął wraz z obowiązkiem macierzyńskim. Dozorczynie pełniące straż przy kolebkach, odznaczają się tylko doskonałą tresurą i obowiązkowością, pozbawioną wszelkiej czułości dla małych istot-

z których jedna nie jest im bliższą od drugiej. Są one bardzo staranne, lecz bez serca. Widziano w czasie klęski głodowej, jak wyrzucały mnóstwo dzieci po za mury miasta, na pastwę dzikich zwierząt, aby zmniejszyć liczbę ust żądnych pokarmu. Taka sama oschłość uczucia panować będzie w owem, przez fantastów komunizmu wymarzonem państwie przyszłości, gdy zerwane zostaną tysiące nici, łączące dzisiaj matki i dzieci.

Kwestja ta naprowadza nas na inną, nie mniej drażliwą. Jeżeli są dzieci, muszą być i mężowie. Jakaż jest ich rola w państwie?

Jest to rola małżonków i nic więcej. Wstyd nas ogarnia, wstyd za naszych współpłciowych kolegów, ale cóż począć? W państwie feministek, małżonek jest małżonkiem i na tem kończy się wszystko. Pokręcają ci panowie wąsa, całe życie próżnują i włóczą się po lasach i ogrodach, podczas gdy żony ich ciężko na chleb powszedni pracują. Są to wcielenia lenistwa. Kobiety nienawidzą ich też z całej duszy i traktują ich jak bydlęta, gdy ich już nie potrzebują. Raz w roku, na początku zimy, urządza miasto generalną likwidację mężów starych, aby zastąpić ich młodszem pokoleniem. Jest to wielka uroczystość dla świata kobiecego. Cała ta procedura rozpoczyna się ograniczeniem żywności dla podtatusiałych mężczyzn, a następnie niemiłosierne panie wypędzają ich po za granice miasta, wśród szturchańców i znęcań. Wygnani w pola i lasy, giną »panowie stworzenia« z głodu i zimna, a rzecz dziwna, że okrucieństwo takie nie wywiera żadnego wpływu na innych przedstawicieli płci męzkiej. Rzemiosło nygusowania ma tyle powabów, że amatorów nigdy nie braknie. Ustrój społeczny zatem, który zdawał się wypływać z pobudek idealnych, zamienił się w dalszej ewolucji w surowe barbarzyństwo. Smutna niespodzianka!

A dzieje polityczne państwa feministek? Godne są one zaiste pióra romansopisarzy à la Born, lub Gaboriau. Pałac królewski, to siedlisko intryg, przypominających »tajemnice Bosforu«. Królowa żyje w otoczeniu dworu licznego, w wieczystej trosce o jego względy — królowa i niewolnica, królowa i kurtyzana zarazem. Krąży koło niej mnóstwo wielbicieli i wielbicielek, ale monarchini wie o tem dobrze, że lada dzień, cała ta zgraja odwróci się do nowego słońca, w postaci którejkolwiek z młodszych księżniczek. A kocha ona tron tak gorąco, że nie cofa się nawet przed zbrodnią, przed uduszeniem własnych córek, gdy w nich domyśla się rywalek. Królowa prawie zawsze ginie śmiercią nienaturalną. Historycy wspominają wprawdzie o wyjątkach, które naród strącił z tronu, a następnie żywił je aż do śmierci, ale wyjątki te nader są rzadkie. Było także kilka banitek, które opuściły stolicę w towarzystwie garstki poddanych. Bądź co bądź, los królowej nie jest do pozazdroszczenia! Po śmierci jej, lub wygnaniu, rozpoczyna się między księżniczkami walka zacięta. Poddani nie starają się bynajmniej godzić rywalek, lecz tendencyjnie drażnią ich nienawiść, aby jedna padła trupem w walce śmiertelnej i państwo w ten sposób uniknęło na przyszłość rewolucji i zaburzeń. Pewien podróżnik opowiada, że widział, jak naród zgromadził się na błoniach i otoczywszy kołem dwie kandydatki do tronu, które przypadkiem nie miały wcale ochoty rozgrywać z bronią w ręku sporów królewskich, zmusił je do walki śmiertelnej. Lud z skrzyżowanemi rękami przyglądał się widowisku, drażniąc rywalki i zamykając im drogę, gdy z placu boju uciekać chciały. Biedne księżniczki były zmuszone uderzyć na siebie, a gdy jedna drugą zadusiła, lud zwycięzką panią okrzyknął królowę i spieszył oddać jej hołdy wiernopoddańcze.

Naród to w ogóle bardzo waleczny. Nie utrzymuje on stałej armii, lecz w razie wojny, wszystkie obywatelki za broń chwytają (obywatele zostają w domu), a wszystkie biją się dobrze. I to także jest niespodzianką.

A oto jeszcze jedna i ostatnia nadzwyczajność. Państwo feministek odznacza się zdumiewającym rozwojem wiedzy technicznej. Jego roboty publiczne świadczą o tem wymownie. Badali je ludzie światli i byli zdumieni zdolnościami matematycznemi i pomysłowością inżynierek i architektek. Jeden z badaczy przybył do miasta feministek w chwili, gdy jakiś śpichlerz olbrzymi zawalił się właśnie i ta sama klęska zagrażała innym budynkom. Przypatrywał się pracom ratunkowym, wymagającym specjalnych, bardzo skomplikowanych sztuczek technicznych i nie mógł wyjść z podziwienia nad zręcznością architektek. Filary, łuki, schody, wiązania, wszystko powstawało według ścisłych prawideł sztuki inżynierskiej.

Czytelnicy dziwią się niezawodnie, że dotychczas nie powiedzieliśmy jeszcze gdzie się owo państwo feministek znajduje. Może uczuli ochotę udać się tam i zaczerpnąć niezbitych argumentów za, lub przeciw emancypacji polek. Nie odkryliśmy dotychczas tendencyjnie sekretu, bo taką jest naiwna pycha rodu ludzkiego, że nikt nie byłby brał na serjo artykułu naszego, gdybyśmy na samym wstępie byli powiedzieli, że chodzi tu o... pszczoły. A przecież, w tem opowiadaniu wiernem o życiu pszczół-feministek, błyszczą trzy prawdy, których lekceważyć się nie godzi. Po pierwsze: wychowanie dzieci przez państwo zabija miłość macierzyńską. Po drugie: polityka dla rodzaju żeńskiego jest bardzo niezdrową, bo potęguje w nich niezmiernie chciwość władzy. Po trzecie: mężczyzna utrzymywany przez kobietę, spada na najniższe stopnie rozkładu moralnego.

Panie feministki powiedzą niezawodnie, że pszczoły a ludzie, to zupełnie co innego. Ha! i to prawda, ale nam się wydaje, że tu i tam rządzą jedne prawa natury. *R.*

---

## Teatr — literatura — sztuka.

Farsa: *Mąż pod kluczem*, farsa francuska niejakiego p. Feydeau, jest poniekąd dowodem, że i na tem polu: lżejszej muzy dramatycznej zaznacza się upadek tak pod względem pomysłów, jak i użycia środków literacko-artystycznych. Wszystko to już było, tylko daleko lepiej pomyślane i zrobione. Dzisiejsze farsy francuskie podobne są do kiełbasy, w którą się pakuje wszystko, nawet kawałki podartych starych kaloszy. Kupa konceptów — dowcipu, albo nic, albo bardzo mało, a przytem smaku w tem wszystkiem, niema więcej, jak za trzy grosze.

Taka jest najnowsza *premiera: Mąż pod kluczem*, która po francusku nosi inny tytuł. Sztuka ta tłustością dobrze jest smarowana. Powinna się właśnie dlatego podobać u nas. Jest to argument obniżający poziom wykształcenia „szanownej" lwowskiej publiczności, ale rozgrzeszający każdą dyrekcję z bardzo wielu grzechów repertuarowych. »Szanowna« publiczność sama sobie układa repertuar...

*Mąż pod kluczem* właściwie niema ról takich, które porrzebują talentów aktorskich — wystarczy rutyna.

Główna rola podstarzałego i puszczającego się na romanse męża z cudzą żoną, jako postać jest zlepkiem z tuzina dawniejszych fars francuskich — swoją drogą gra pomysłowo i wybornie p. Feldman. Nieco większe, ale banalne role grali pp. Cichocka, Hierowski, Walewski, Wysocki, Jastrzębiec, Rybicka, Jaworski i Nowacki. *Nietensam.*

---

*Owacja.* Pan Jeromin, artysta śpiewak, równie utalentowany, jak sympatyczny, z powodu *setnego* wykonenia partji Mefista w *Fauście*, był w przyszłym tygodniu przedmiotem serdecznej owacji, jaką mu zgotowała publiczność na scenie. Oprócz wspaniałych wieńców, otrzymał p. Jeromin od kolegów i wielbicięli jego talentu drogocenne upominki.

---

*Opera.* Wiktor Nessler jest taki niemiec, na którego inne narody mogą się, ostatecznie, zgodzić, iż jest niepospolitym kompozytorem — ale godzą się na to, przedewszystkiem niemcy.

Słuchaliśmy, jednak, w czwartek Nesslerowskiego *Trębacza z Sekingen*: komicznej opery w 5. odsłonach, z pewną przyjemnością. Trzeba się urodzić niemcem, aby się śmiać lepiej i rozprawiać o miłosierdziu boskiem obdzierając ludzi ze skóry... Za czasów *Trębacza z Sekingen*, a działo się to po wojnie 30-letniej, nie było jeszcze hakatystów, ale byli, »Raub rittery«, którzy robili to samo, co dzisiejsi panowie z Berlina, tylko trochę szlachetniej...

Na niemieckich scenach ten *Trębacz*, ma nie małe powodzenie i słusznie — u nas można go również zaliczyć do utalentowanych dzieł muzycznych i oryginalnych.

Koledzy moi po piórze, którzy rżną na rozmaitych instrumentach i strzygą recenzje muzyczne, utrzymują, że są kompozycje zbyt mądre. Nie rżnę wprawdzie żadnego instrumentu, ale zgadzam się na to z tym dodatkiem, że w *Trębaczu* są tempa za długie. Dla niemców może to przyjemność sprawiać, bo oni wszystko lubią »langsam«. Rozkoszny w tej »komicznej« operze jest walc ułożony przez polskiego baletnika p. Solnickiego. Dosyć charakterystyczny i w swoich kunturach choreograficznych ładny jest ten walc głównie z tego powodu, że tancerze tańczą, a nie trzepoczą się, jak szczupaki wyrzucone z wody na piasek, jak to nie rzadko wyszprycowywa i pan Solnicki.

*Trębacza* śpiewano u nas i bardzo dobrze, i bardzo umiejętnie. Przedewszystkiem płeć piękna: pp. Bohussówna i Kasprowiczowa. Co do płci. nie tyle brzydkiej, jak koniecznie płci pięknej potrzebnej — to przedewszystkiem imponował nam piękny bas p. Paszkowskiego. Z przyjemnością słuchaliśmy tęsknych tonów tenorowych p. Malawskiego, energicznego barytonu p. Górskiego i posuwistych, a sympatycznych barytonów p. Boguckiego i Kiczmana.

Reszta małych partyj i chóry — wszystko było w należytym porządku: wyreżyserowane, wymustrowane i zorkiestrowane pod dzielną i energiczną batutą p. Słomkowskiego.

Wystawa, naturalnie, jak zwykle za obecnej dyrekcji — świetna. Jest się na co patrzeć, zachwycać i nawet... gapić...

Ja bo najlepiej lubię się patrzeć na.. ładne chórzystki, a jest ich teraz bez liku. To mi nawet sprawia dystrakcję i nieraz nie słyszę, jak ktoś na scenie zaśpiewa coś nie potrzebnego... *Omega.*

---

## Pożyteczne i praktyczne wiadomości.

**Badania co do pożywności ziemniaków.** Znano chemik francuski, Baland, przedłożył niedawny memorjał francuskiej Akademii Umiejętności, dotyczący najnowszych własnych badań o wartości pożywnej ziemniaka, w słowach tej treści: Jeśli się weźmie cienki zrzynek ziemniaka i trzyma go naprzeciw światła, natenczas rozpoznaje się trzy warstwy, jakie mogą być uwydatnione przez zdjęcie fotograficzne, przy pomocy t. z. promieni Roentgena. Z tych warstw, zewnętrzna zawiera w sobie najwięcej zawartości mączki, warstwa środkowa najmniej, a warstwa pośrednia, między temi dwiemi się znajdująca, chwieje się zawartością to w tę, to w ową stronę.

Co do zawartości substancyj azotowych, zachodzi stosunek wprost przeciwny. Prócz tego, warstwa zewnętrzna jest najsuchszą, warstwa wewnętrzna najwodnistszą. Baland stwierdził, że zdrowy, dojrzały ziemniak do jadła, przeciętnie zawiera 75 procent wody, 20 procent mączki i 5 procent materji azotowych. Dobry ziemniak do jadła, może zawierać trzy razy więcej materyj azotowych, niż lichy tej samej wagi, a o prawdziwej wartości pożywnej, może tylko chemiczna analiza stanowić.

Najtrafniejszą oznaką wartości pożywnej ziemniaków jest następująca: najobfitsze w azot ziemniaki do jadła nie rozgotują się, tylko pozostają całkie i tylko ziemniaki o wielkiej zawartości mączki, rozpękują się więcej lub mniej przy gotowaniu. Nie zawartośc mączki, lecz zawartość części azotowych stanowi o pożywności ziemniaka.

**Studnie gazowe w Holandji.** Nowy i bardzo praktyczny, a przytem odznaczający się zadziwiającą prostotą sposób oświetlania wiejskich zagród zaczął się od niedawna rozpowszechniać w Holandji, szczególniej w północnej jej części i dziś przybrał już bardzo szerokie rozmiary.

Przed domem mieszkalnym widzimy latarnię, rzucającą wśród nocy szerokie smugi jasności, nie tylko na sam dom, lecz i na kawał drogi. Źródłem światła jest tu tak zwany gaz błotny, o którego zapalności i eksplozywności zarazem mieli spo-

sobność przekonać się wiejscy mieszkańcy północnej Holandji w sposób bardzo przykry.

Że z wody, zbierającej się tam w dołach i rowach, oraz wypełniającej otwarte studnie abisyńskie i norteńskie, które zakładano celem zaopatrzenia się w wodę, bardzo często wydobywa się jakiś gaz — wiedziano powszechnie oddawna, wystarcza, bowiem, zimą n. p zrobić mały otwór w lodzie, pokrywającym wodę takich dołów, aby po upływie chwil kilku mócz ulatniający się gaz zapalić.

Wypadek zwrócił też uwagę na wielka ilość tego gazu, wydobywającego się na powierzchnię wody w studniach. Kilkoro dzieci bawiło się obok studni zapałkami, zapalając je i rzucając następnie w powietrze. Eksplodująca mieszanina gazu z powietrzem zajęła się od jednej ze spadających zapałek i spowodowała gwałtowny wybuch, skutkiem którego była natychmiastowa śmierć dwojga dzieci i dotkliwe poparzenie reszty.

Przed kilku laty przybył w owe strony zwyczajny studniarz z Parmerend i pierwszy poczynił próby zastosowania tego gazu do oświetlania. Od tej też chwili datuje się szybkie rozpowszechnienie. Gaz, wydobywający się powoli z wody, ma czas w przeciągu całego dnia na zbieranie się w kotle, który też wypełnia w mniejszym, lub większym stopniu i ku wieczorowi pozwala już użyć się do płomieni. Studnia o wydajności 400—1.000 litrów na godzinę, jest w stanie dostarczyć w tymże samym przeciągu czasu 40—200 litrów gazu — ilość zupełnie wystarczającą dla zaopatrzenia zagrody w 5 do 6 płomieni i opał specjalnie na ten cel skonstruowanego piecyka kuchennego, który służy do gotowania.

**Hodowla owiec karakułowych** w ostatnich czasach poczęła znacznie rozwijać się w kilku południowych guberniach Rosji i stanowić jedno z poważniejszych źródeł dochodu w gospodarstwie wiejskiem. Do hodowli używane są oryginalne owce kirgiskie, sprowadzone z za Urala, lub stepów turkestańskich. W Warszawie na ostatniej wystawie inwentarza, jakiś tatar sprowadził kilkanaście sztuk owiec tych na sprzedaż, lecz nie był to najkorzystniejszy do hodowli gatunek, gdyż oddawna zaaklimatyzowany w Krymie, a tam zbytnio wydelikacony. Tymczasem, owca karakułowa znosi najprzykrzejszy klimat z krańcowemi temperaturami zimową i letnią i stepowymi wichrami, ztąd więc i nasz stosunkowo łagodny klimat, bez zbytnich przeskoków, w zupełności do hodowli tej nadaje się. Właśnie, na ostatnich kontraktach kijowskich, dwóch hodowców tej rasy owiec, jeden z gubernij chersońskiej, a drugi z gub. połtawskiej, sprzedało partje reproduktorów i matek. Z tej liczby kilkadziesiąt sztuk dostało się do Królestwa Polskiego i sąsiednich gubernij zachodnich. Nabywcy oczekują przychówku, a po roku, na przyszłych kontraktach, gdy nabyte owce i zrodzone w naszym klimacie będą się pomyślnie chować, kupią znaczne partje, zachodzi bowiem obawa, czy zbytek wilgoci zwłaszcza zimą i na jesieni, nie utrudni hodowli. Hodowla ta, przy pomyślnych warunkach, nadzwyczaj się opłaca, każda, bowiem, sztuka, sprzedana w wieku rocznym na skórę, daje przeszło 20 rs. zysku, byle tylko w obcym klimacie wełna nie utraciła koloru czarnego z połyskiem i nie przybrała rudawej barwy.

## Głosy publiczne.

**Odezwa.** Ósmy zjazd lekarzy i przyrodników polskich, odbędzie się w Poznaniu dnia 12 do 14. lipca 1898 r. Wydział gospodarczy zaprasza na zjazd ten wszystkich lekarzy i przyrodników polskich i wyraża życzenie, aby przez, jak najliczniejszy zastęp uczestników w zjeździe, lekarze i przyrodnicy polscy dali dowód, że rozproszeni uznają ważność i doniosłość zjazdu i pragną przez wzajemne zbliżenie się do siebie, przyczynić się do postępu nauki, dając zarazem świadectwo żywotności i łączności swojej. Wydział gospodarczy przyjmie uczestników zjazdu z otwartemi rękoma i starać się bedzie pobyt im w Poznaniu uprzyjemnić i o ile w jego mocy będzie, w miłej utrwalić pamięci.

W obec krótkiego czasu, jaki dzieli nas od terminu zjazdu, potrzebne jest do ułożenia szczegółowego programu wczesne zawiadomienie komitetu o pracach i wykładach w poszczególnych sekcjach. Na życzenie wyrażone z wielu stron, utworzoną będzie także sekcja hygjeniczna i rolniczo-przyrodnicza. Prace przygotowawcze do wystawy przyrodniczo-lekarskiej w pełnym są biegu. Sądząc z napływających zamówień i zgłoszeń, zapowiada się wystawa świetnie.

Wszelkie zgłoszenia, tyczące się zjazdu, przyjmować będzie komitet gospodarczy najdalej do dnia 15. maja rb. Poznań, w marcu 1898. W imieniu komitetu gospodarczego VIII. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

*Dr. Heliodor Święcicki* przewodniczący. *Dr. Artur Jaruntowski,* sekretarz jeneralny.

Pałac Działyńskich. Ul. Wilhelmowska l. 16

Uprasza się pisma polskie o łaskawe powtórzenie powyższej odezwy.

— Z Pragi otrzymujemy następującą odezwę, którą umieszczamy poniżej:

*Międzynarodowa wystawa* artykułów spożywczych i wyrobów przemysłowych w Pradze, Mała strana, 1898.

Wystawa ta, pozostająca pod protektoratem J. O Księcia dr. Fryderyka Schwarzenberga, zostanie w dniach 15. do 22. maja b. r. w Pradze, na Małej stronie otwartą. Obejmuje ona wyroby przemysłowe, wszystkie artykuły spożywcze, jako to: napoje w różnych gatunkach, potrawy do jedzenia, produkta hygieniczne i farmaceutyczne, przedmioty sportowe, w końcu wynalazki i nowości.

Komitet składający się z członków rady miejskiej pragskiej, komory handlowo-przemysłowej, agencji konsularnej i t. d. zaprasza niniejszem fabrykantów krajowych w Galicji, którzy się zajmują wyrobami narodowych artykułów spożywczych do licznego wzięcia udziału w tej międzynarodowej wystawie. Zgłoszenia wystawców z Galicji przyjmuje kierownik wystawy: p. *Artur Gobiet* w Pradze, Karlin. Na wszelkie zapytania odpowie tenże odwrotną pocztą.

Nie wątpimy, że fabrykanci i przemysłowcy polscy w wystawie tej przyjmą bardzo liczny udział i pozwalamy sobie przypuszczać, że wystawa pragska może się stać ogniwem w zawiązaniu szerszych handlowych stosunków z pobratymczym i sympatycznym dla nas narodem.

— Czytamy w *Kuryerze lwowskim:*

„Sto dwadzieścia dziewcząteк, uczęszczających do szkoły żeńskiej imienia Czackiego, ma codziennie przed nauką o godzinie $^1/_2$8 bezpłatne śniadanie, złożone ze szklanki gorącej herbaty i bułeczki, dzięki ofiarności radnego miasta adwokata Dr. Wilhelma Holzera, sprawującego nad tą szkołą nadzór z ramienia rady szkolnej okręgowej. Z dobrodziejstwa tego korzystają najuboższe dzieci, wyznaczone przez damy klasowe«.

Tyle *Kuryer lwowski,* który zresztą jest tylko echem tego, co pisały w tej sprawie inne, tutejsze pisma.

Myśmy niejednokrotnie mieli tę przyjemność, że na zacną i pełną humanitarnego ducha działalność dra Wilhelma Holzera, zwracali uwagę. Jest to jeden z tych ludzi, co mówi mało, a robi dużo. Na polu miłosierdzia publicznego w mieście naszem dr. Holzer świeci przykładem dla innych, a tem bardziej jest to uznania godnem, ze nie jest on wcale bogatym, tylko cały zarobek, uczciwie zapracowany, przeznacza dla biednych, nie robiąc różnicy co do, wyznania. Ludzie tacy, nie szukają rozgłosu, lecz cicho i skromnie czyniący dobrze, zapisują się niezatartemi zgłoskami w sercach tych, co cierpią, a społeczeństwo uważa ich za swoich najlepszych synów.

Dr. Holzer obdarzył również uczącą się młodzież szkoły imienia Czackiego instrumentem do nauki śpiewu, t. j. fisharmonjum.

= Zakłady górniczo hutnicze w Trzebini. Z Trzebini otrzymujemy następującą korespondencję: »Z dniem 15 sierpnia 1897 r. objętą została tutejsza huta cynkowa przez dr. Lowicz i Spółka.

Do tego czasu należał powyższy zakład do firmy Melzer i Mandelbaum.

Poprzednio robotnicy zajęci w hucie, jakoteż na kopalni galmanu (rudy cynkowej) »Szczęść Boże» w Psarach, w liczbie około 200, przez pełne dwa lata, nigdy swego w pocie czoła zapracowanego, grosza gotówką nie odbierali tylko zbywano takowych kwitkami.

Z kwitkami tymi udawali się się robotnicy do t. z »konsumu«, prowadzonego przez syna współwłaściciela huty Melzera, gdzie towary te za nader wysokie ceny otrzymywali.

Z dniem objęcia przedsiębiorstwa przez obecną spółkę, został ten sposób wypłaty zniesiony, przez co robotnikom umożliwiono kupowanie środków żywności w dowolnem miejscu«.

## Nasz ruch handlowy i przemysłowy.

= Do rzędu firm, cieszących się powszechnem zaufaniem kupujących, należy firma lwowska Stachiewicza i Abrysowskiego. Największy to, nietylko we Lwowie, ale i w całym kraju magazyn nowości konfekcji damskiej, oraz wszelkiego rodzaju bielizny. To zaufanie i tę popularność, jakie zdobyła sobie firma, zawdzęcza ona w pierwszym stopniu sprężystemu i rzetelnemu kierownictwu interesu. Obracając wielkimi kapitałami, właściciele są w możności zaopatrywać skład swój w towary doborowe, nabywane w wielkiej ilości w pierwszorzędnych źródłach. Ztąd jakość towaru bywa najlepsza, a ceny o wiele niższe, niż w pomniejszych tego rodzaju handlach. Tym sposobem konkurencja innych firm, wychodzi dla właścicieli nietylko z pożytkiem, ale i korzyścią. To też firma Stachiewicza i Abrysowskiego zcentralizowała w swych rękach nieomal całą dziedzinę tej gałęzi naszego handlu i zaopatruje w towary nawet najbardziej odległe okolice kraju.

= W ostatnich czasach powstało w Galicji wiele fabryk, wypalających dachówki. Produkcja naszych cegielni może śmiało rywalizować z produkcją zagranicznych. Mimo to jednak, wielu budowniczych i inżynierów naszych sprowadza dachówkę niemiecką, przeważnie z Wiednia. Naturalnie, za takie ignorowanie rodzimego przemysłu płaci się po 70 do 80 zł. za tysiąc sztuk. Cena ta, każdemu musi się wydać kolosalną, jeżeli zważymy, że za towar ten tejże samej wartości, płaci się w naszych cegielniach, co najwyżej: 20 zł., wliczając w tę sumę wszelkie koszta transportu.

Najtańsze dachówki, a przytem dostarczające znakomity materjał silniejszy i lżejszy od wiedeńskich wyrabia u nas w kraju Nowosądecka fabryka, w Biegonicach obok Nowego Sącza. Zdaniem fachowców, dachówka ta jest najbardziej wytrzymałą, o czem znawcy niejednokrotnie mieli sposobność przekonać się sami.

Na tę okoliczność powinni zwrócić uwagę przedewszystkiem przemysłowcy nasi we własnym, dobrze zrozumianym interesie — popierając, bowiem, przemysł krajowy, zaoszczędza się około 1000%, co przy większych zapotrzebowaniach, czyni poważną sumę.

## Od Redakcji i Administracji.

*Mucha.* Nie nas brać na kawał.
*D. w Paryżu.* Mieszka w Krakowie.
*Józieczka.* W „Wesołym Kurjerku" umieścimy.
*Ira.* Pani lira rozstrojona.
*L. K. w K.* Palca między drzwi kłaść nie myślimy.
*Rodak w New-Yorku.* „Rodacy — prenumeratorowie" w Ameryce wyprowadzają zwykle krajowe redakcje w morze...
*Autorowie wierszy:* „Wiosna leci", „Pchła", „Bociany" i „Kucyk" — utwory panów, ani w *Gońcu i Iskrze,* ani w *Wesołym Kurjerku* drukowane nie będą.

## Nadesłane.

W Gródku (obok Lwowa) pp. Poczekalewicz i Ska otworzyli świeżo handel win i towarów kolonialnych, oraz pokój do śniadań. Zakład ten prowadzony jest na pierwszorzędną stopę, zląd śmiało można go polecić bliższej uwadze.
7058—1—1.

Bardzo bogato zaopatrzony jest handel towarów korzennych, delikatesów, oraz wszelkich win i napojów p. **Władysława Bursztyna,** *w Ropczycach.* Sklep ten jest najpierwszem źródłem zakupna dla miasta i okolicy. Na uwagę przytem zasługuje skład papieru i wszelkich przyborów do pisania, oraz rozmaite towary codziennego użytku, w które sklep p. Bursztyna niemniej obficie jest zaopatrzony.
(7036-3-1).

Najlepszem miejscem zakupna *w Chrzanowie* i okolicy jest handel towarów korzennych win, herbaty i delikatesów p. **Franciszka Wacławka.** Towary wszystkie w sklepie p. Wacławka znajdują się w najlepszych gatunkach. (7037-3 1).
Firma ta zresztą posiada ustaloną już reputację, którą zdobyła sobie rzetelnem i akuratnem postępowaniem z odbiorcami

**Singer & Dydek w Przemyślu** mają zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że otworzyli **przy trakcie Dobomilskim l. 72 w Przemyślu Zakład Ogrodnictwa Handlowego.**

Pracując przez lat kilka, jako kierownicy w pierwszorzędnych firmach, tak we Lwowie, jakoteż i zagranicą, gdzie ogrodnictwo na największą stopę się rozwinęło, w Luksenburgu ze swemi różami, we Francji i Anglii słynne pod względem zakładania ogrodów, w Niemczech, Belgji i Holandji, polecamy naszą firmę.

Przyjmujemy wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres ogrodnictwa, jako to: zakładanie ogrodów i ogródków w najnowszych gustach, dostarczamy palmy Araucarie i inne rośliny sprowadzane, od firm zagranicznych dla ozdoby pokoju po najtańszych cenach. Polecamy róże prowadzone w szkółkach, będące trwalsze i bogaciej kwitnące niżli dotychczasowe, które były na dziczkach z lasów i w zimie szczepione, o az wszelkie trawy i drzewka owocowe. Bukiety i wieńce grobowe wykonujemy podług najnowszych gustów wiedeńskich i zagranicznych.

Zlecenia pocztowe zostają najpunktualniej wykonane. [7039—2—1]

Z wysokim szacunkiem

**Singer & Dydek w Przemyślu.**

**Hotel Imperial** Lwów, ulica Trzeciego Maja liczba 3.
**Pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia**
(6990-st.)

Zwolennikom smacznego i pożywnego pieczywa polecamy wyroby z piekarni **p. Karola Jodłowskiego we Lwowie, przy ul. Kołątaja l. 1.** Najstarsza to piekarnia, istnieje bowiem we Lwowie z górą **100 lat.**
(6866-10-st).

Na uwagę zasługuje pracownia ubiorów wojskowych i cywilnych *p. Tomasza Sapàka, w Przemyślu.* Zakład ten, urządzony z komfortem, znajduje się przy ulicy Mickiewicza pod l. 8.

P. Sapàk powierzoną sobie robotę wykonywa z najlepszych materjałów, przytem wszystko, co wychodzi z pracowni p. Sapàka odznacza się elegancją wykończenia, o czem może się przekonać każdy, kto wszedł w stosunekz tą rzetelną firmą. (7004-6-4)

# PIEKARNIA (6876-30-18). EDMUNDA WŁOSZYNSKIEGO

we LWOWIE, poleca swe wyroby mączne.

Składy pieczywa.

ul. Halicka pod l. 14.
ul. Krakowska pod l. 17.
ul. Kopernika pod l. 10.
ul. Sykstuska pod l. 52.

**Wielki wybór pierścionków zaręczynowych, obrączek ślubnych, szpilek i pierścionków bukietowych.**

**Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.**

## J. Dąbrowski

przedtem

### J. Dąbrowski & L. Weigel

**we Lwowie ulica Teatralna l. 7,**
naprzeciw bramy głównej Katedry,
od wielu lat zaszczytnie znany jedyny w Galicyi

### Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

połączony z dwoma pracowniami, kupuje: brylanty, perły, złoto, srebro etc.

Również przyjmuje stare kosztowności w zmian za nowe.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

[7048—5—1].

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T Publiczność, że w **Gródku** obok Lwowa w domu śp. Lippusa otworzyliśmy:

### Handel towarów korzennych,

oraz wielki wybór

**herbaty, austrjackiego, węgierskiego oraz zagranicznego WINA likierów, rumu, koniakn i delikatesów.**

Zalecamy nasze doborowe towary po umiarkowanych cenach, a zarazem polecamy się łaskawej pamięci.

Z głębokim szacunkiem

**Poczekalewicz i Ska.**

(7057—1—1

Ważne dla Szan. Publiczności!

## DROGUERYA

i Skład Materjałów aptecznych

## IGNACEGO HESCHELESA

**właściciela apteki w Gródku**
(koło Lwowa),

poleca herbatę rosyjską i kakao, wszelkie artykuły gospodarcze, techniczne, i chemiczne, środki specyficzne, przyrządy chirurgiczne i techniczne, specjały francuskie, opatrunki i waty. Wina lecznicze krajowe i zagraniczne, Środki toaletowe jako to: perfumy francuskie i angielskie i t. d. Wody mineralne, sole zdrojowe, środki desinfekcyjne, przyrządy weterynaryjne.

(7055—4—1)

PIERWSZA

### Nowosądecka fabryka dachówek

**i wyrobów keramicznych**

## *T. KWICIŃSKIEGO*

poleca na sezon budowlany po bardzo przystępnych cenach **dachówkę żłobioną, nadzwyczaj silną, nieprzemakalną i bardzo lekką,** w niczem nieustępującą **wyrobom zagranicznym.** Bliższe warunki **Arnold Werner Lwów** ul. **Sobieskiego l. 3.** Adres: **Biegonice.** poczta i telegraf: **Nowy Sącz.**

(7045—4—1).

GŁÓWNY SKŁAD KOMISOWY

**fabryki flaszek**

### HANISCH HILDEBRAND i Ski w GRACU

zastępca

## HERMANN LUFT

**Lwów Pasaż Hausmanna 6**

poleca wszelkie gatunki flaszek na koniak, wino, piwo, likwory i t. p.

Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą. (7050—8—1).

CUKIERNIA

## ST. WESOŁOWSKIEGO

otwarta została z dniem 1. stycznia b. r. w **Starym Sączu** Przyjmuje wszelkie zlecenia w zakres cukiernictwa wchodzące. Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą.

(7043—2 1)

Znane z dobroci i rzetelności także po za granicami kraju c. k. uprzyw. Fabryki przędzalń i tkanin

# FILIPA HAAS i SYNÓW

**Filja we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej l. 3.**

poleca wyroby własne jak:

**Nowości** wszelkiego rodzaju **w materjach meblowych, Dywanach Firankach** białych i kremowych, **Portierach materjalnych, Kapach, Serwetach Kołderkach** flanelowych, chodnikach, **Tapetach** i tp. Towar doborowo przedni, ceny przystępne, o czem Sanowna P. T. Publiczność osobiście przekonać się raczy. (6867-8-3).

**Osobliwości** w **Dywanach** perskich. smyrneńskich, także czysto stylowanych ręcznie wiązanych (Knüptenteppiche) wyrób własny — w wielkim wyborze po stałych cenach fabrycznych. Dla towarów wysortowanych i resztek, cena do połowy zredukowana.

Illustrowane cenniki na żądanie franko wysела się.

***Kantor wymiany***

## c. k. uprzyw. galic. akcyj. Banku hipotecznego

**kupuje i sprzedaje**

**wszelkie papiery wartościowe i monety**

**po najdokładniejszym kursie dziennym**

*nie licząc żadnej prowizyi.* [6697-6 6]

# Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 roku wydaje

## 4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

## 3½% Asygnaty kasowe

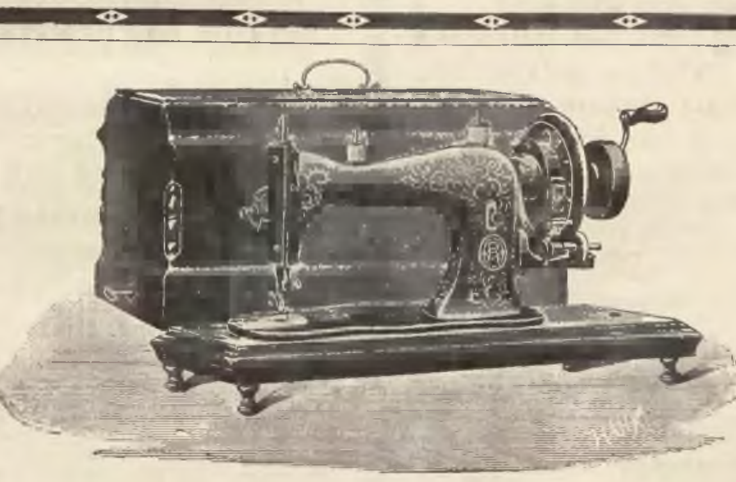
z 8-dniowem wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od d. 1. maja 1890. po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

*Lwów, dnia 31. stycznia 1890.*

(5480-st. ***Dyrekcja.***

(Przedruk nie będzie opłacony).



**F I R M A**

## *PERLMUTTER i DRUCKER w Łańcucie*

poleca:

szanownej P. T. Publiczności swój skład maszyn do szycia w Łańcucie, z filiami **w Rzeszowie i Jarosławiu.**

Dostarczamy maszyny najlepszych systemów i tylko wybornej konstrukcji zagranicznej na wypłaty misięcznemi ratami, w miejscu siedziby i filji, także na raty tygodniowe od 1 złr. począwszy. [7046—2—1]

### Spółka wyrobu patentowanego

Proszku roślinego

„HUMUS“ Nr. 14.590

**Kraków** kantor: ul. św. Gertrudy 29.

**Filie kantoru „HUMUS“:**

**we Lwowie, ul. Bernsteina l. 5. w Nowym Sączu Bazar krajowy,** poleca automatyczne patentowane klozety:

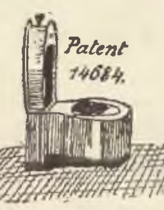



Fig. 1.

Patentow. klozet automatyczny pokojowy lakierow. z drzewa olszowego politur. 12 złr., pokojowy politur. ze spodem blaszanym 16 złr.— elegancki politurowany klapkowy z drzewa olszowego Fig. 1., 25 złr.

Pokrywę klozetu napełnia się patentowanym proszkiem „Humus“ Nr. I., a proste opuszczenie pokrywy na otwór sedesowy wywołuje automatyczne zasypanie.

Kubeł klozetowy nie wypróżnia się, tylko po zupełnem napełnieniu; wymywać wodą nie trzeba; wystarczy tu przetarcie suchym wiechciem.

Patentowany proszek roślinny „Humus“ Nr. 1 można także do zwykłych naczyń w ten sposób używać że przed i po odbyciu potrzeby wsypuje się pół szufelki „Humus“ i nieczystości zostają bezwonne. (7041-6-1).

*Do*

*Wielmożnego Pana*

## *Józefa Schustera*

*we Lwowie*
*ul. Kopernika l. 5.*

Przed kilku dniami zamówiłem z Pańskiej pracowni kołdrę, za którą Panu **najserdeczniej dziękuję** i przyznać muszę, że firma Pańska na najszersze rozpowszechnienie i obznajomienie u P. T. Publiczności zasługuje. **Kołdra wyrobu Pańskiego** łaskawie mi w najkrótszym czasie zrobiona, odznacza się wybornym i czystym materjałem, elegancką i trwałą robotą i bardzo przystępną ceną.

Zalecam przeto najsumienniej każdemu, kto cokolwiek z pościeli potrzebuje, by się tylko do Pana Józefa Schustera we Lwowie udał, gdzie z wyrobu i przystępnej ceny będzie zadowolonym. Przyjm Pan to moje podziękowanie w dowód serdecznego uznania jedynej chrześcijańskiej firmy wyrobu pościeli. Życzliwy

**Ks. Piotr Matkowski,**

proboszcz w Snowiczu

[7049-5-1] p. Złoczów.

*Własnego wyrobu kołdry*

po złr. 3·50, 4, 6·50, 7, 8 10, 12 do 14 złr. Począwszy od złr. 6·50 są wszystkie kołdry na wełnie owczej.

*Materace czysto włósienne*

po złr. 12·50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28 do 30 złr. Pierze skubane Każdą ilość włosieni kupuję.

*Poduszki włósienne i pierzane,* sienniki zwykłe i sprężynowe, prześcieradła, poszewki, **kocyki** począwszy od 1·40 w każdej cenie do złr. 12·50 poleca

*Specjalny skład i pracownia wyrobów pościeli*

*JÓZEF SCHUSTER*
*we Lwowie,*
*ul. Kopernika 5.*

# MARJAN GUSTOWICZ I SP.

**Główny skład kół (rowerów), przyborów i części składowych z pierwszorzędnych fabryk angielskich niemieckich i merykańskich.** [7042-12-1]

***Lwów, ul. Akademicka l. 3.***

TEREN NAFTOWY
**w Biczycach Niemieckich obok Klenczan 3 kilomentry od Nowego Sącza**
obejmujący 3 morgi ziemi jest z wolnej ręki do sprzedania, lub na procenta do wydzierżawienia; okoliczne dalsze grunta dadzą się zakontraktować. Bliższa wiadomość u **Al. Kunickiego** w **Nowym Sączu, ulica św. Kunegundy.** (7044—2—1)

---

## Samuel Offner w Wadowicach

poleca [7052-2-1] swój magazyn towarów modnych, bławatnych i galanteryjnych, zaopatrzony w towary w najlepszych gatunków po bardzo umiarkowanych cenach.

---

## Jan Kotulski

właściciel jednego jedynego sklepu kolonialnego w **Skawinie,** poleca swój handel, obficie zaopatrzony we wszelkie towary korzenne i delikatesy. Główny skład win węgierskich, oraz wszelkich innych. Wiadomość ta ważna szczególniej dla okolicy i przejeżdżających. (7051-3-1)

---

### Skład żelaza
### A. GOLDMANNA w Wadowicach

z fabryki arcyks. Albrechta, również cementu i papy dachownej oraz wszelkich materjałów budowlanych, polecahurtowne składy nafty zpierwszorzędnych fabryk. Skład towarów korzennych różnych farb i hurtowne składy soli, wielki wybór wyrobów platerowanych, filia głównego składu herbaty E. Gottlieba z Krakowa, fabryczny skład octu winnego i spirytusowego. Hurtowna sprzedaż prawdziwej koniczyny polskiej i wszelkich nasion Składy w własnym domu. [7054-4-1].

---

### 3% Los austrjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego

**sześć (6) ciągnień rocznie**
główna wygrana:
**50.000 złr. a. w.**

### 4% Losy węgier. Banku hipot.

**trzy (3) ciągnienia rocznie**
główna wygrana:
**50.000 złr. a. w.**

jakoteż wszelkie losy Czerwonego Krzyża i serbskie 10 frankowe sprzedaje najtaniej

## Sokal i Lilien

dom bankowy
i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji a na żądanie zaliczkę. (6311-st.-

---

***Handel nasion***
**i zakład ogrodniczy**

## Ludwika Freege

**w Krakowie,**
**Sukiennice Nr. 15 i 14.**
poleca:
**Najlepsze nasiona** gospodarcze,
„ „ warzywne,
„ „ kwiatowe.
*Najlepsze narzędzia ogrodnicze,*
„ *szczepy* drzew owocowych, róże wysoko pienne i krzaciaste, drzewa i krzewy ozdobne i wiele innych artykułów gospodarczych i ogrodowych.

Ceny niższe od każdej konkurencji.

***Cennik illustrowany na rok 1898,***
obejmujący bardzo cenne wskazówki fachowe, rozsyłam na żądanie darmo i opłatnie. [7026-6-2].

---

# LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW

sprzedaje od 15. stycznia b. r. **PIWO BUTELKOWE,** równające się co do smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego: [6982-12-9].
a) **marcowe** ½ litrowe butelki po ct. 10.
b) **Salvator** ½ litrowe butelki po ct. 12, 3/10 litrowe po ct. 9.
c) **czarny Bok** ½ litrowe butelki po ct. 14, 3/10 litrowe po ct. 11.
We Lwowie bezpłatna dostawa do domu, począwszy od 10 butelek.
Na prowincję wysyła się piwo, począwszy od 50 butelek.

**UWAGA.**

Dla zapobieżenia wszelkim pokątnym nadużyciom napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: **„LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW",** który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach, kapslach i opaskach.

Główny skład i zastępstwo butelkowego piwa Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów objął:

## p. S. WIESER, przy ul. Sykstuskiej l. 14, telefon nr. 149

dokąd uprasza się przesełać wszelkie łaskawe zamówienia.

Zamówienia z prowincji przyjmuje także **Centralne biuro Towarzystwa we Lwowie, ul. Kleparowska l. 8**

---

**Zawiadomienie.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzyłem nowo urządzoną

***CUKIERNIĘ***
pod firmą
**RUDOLF PASTERNAK**
przy ul. Batorego l. 10. we Lwowie,

gdzie polecam najprzedniejsze ciasta codziennie świeże, cukry deserowe, czekoladki nadziewane, konserwy, karmelki, tudzież zimne i gorące napoje, w każdej porze dnia świeża kawa, herbata, lub czekolada, ciastka do wyboru po 4 ct.

Przyjmuję również zamówienia na bale, wesela, zabawy i wszelkie wyroby cukiernicze, jakoto: torty z elewacjami, ciasta, cukry, lody i inne chłodniki wykonując je starannie i na oznaczony czas.

Zadowalniając Szan. P. T. Publiczność i pracując przez czas dłuższy w większych interesach spodziewam się i nadal zadowolnić.

Kreślę się z poważaniem, prosząc o liczne odwiedziny. (6933-2-2)

**Rudolf Pasternak**
we Lwowie ul Batorego l. 10.

---



Z powodu zwinięcia handlu p. Schwarzwalda, u którego kilkanaście lat prowadziłem krawiectwo i nabyłem najlepszą praktykę w tym zawodzie, otworzyłem pod własną firmę pracownię sukień męskich, również skład osobliwszych gatunków materyj modnych dla panów z najlepszych fabryk krajowych zagranicznych. Upraszam więc łaskawie Szan. Odbiorców wyż wspomnianej firmy o łaskawe poparcie. Wykonuję także obstalunki z prowincji bez próbowania przed ukończeniem. [7012-4-2].

Z szacunkiem
## F. DISTLER
Lwów,
*ulica Sykstuska l. 17*

---

Zarząd browaru
### Arcyksięcia Karola Stefana
**w Żywcu**

niniejszem ma zaszczyt oznajmić, iż dla wygody Szanownych odbiorców we Lwowie i zachodniej części kraju otworzył główny skład piwa z transito piwnicą u firmy:

## J. O. Seelenfreund

„lwowski eksport piwa w butelkach"
**ulica Sykstuska l. 33.**
we Lwowie,
*w następujących gatunkach:*

Piwo cesarskie jasne — Piwo eksportowe jasne — Leżak marcowy jasny. — Żywiecki porter — Żywiecki Ale,
a to w beczkach i butelkach.

*Piwa powyższe dostać można we wszystkich restauracjach i pokojach do śniadań.* [7018-8-2].

Z głębokiem poważaniem
**Arcyksiążęcy Zarząd przedsiębiorstw przemysłowych w Żywcu.**

---

Rok założenia 1890.
PIERWSZA GALICYJSKA
**fabryka czak i czapek uniformowych,** wielki skład przyborów i zakład umundurowania PP. Oficerów i urzędników wszelkiej kategorji,

## TOMASZA SAPAKA w Przemyślu,

**poleca swe wyroby.**
Zamówienia w 48 godzinach. [6994-st-7].

---

## Kawiarnia Imperial

**przy ulicy Trzeciego Maja licz. 1.**
zostałaz dniem 1 marca br.
**zupełnie odnowioną**
i zaopatrzywszy się
**w najznakomitsze napoje**
poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.
*W Czytelni znajduje się około 150 gazet.* [7025-3-2].

---

## SAUL J. KERNER

**handel zboża, produktów i nawozów sztucznych**
w Dębicy
prowadzi wzorowo handel drzewa **w Załużu i Grudny.** — Korespondencje w Dębicy. — Zastępstwo arcyksiążęcej fabryki mąki kościanej w **Żywcu.** — Adres dla depesz: **Kerner Dębica.** [7030-2-2].

---

**Fabryka pudłek**
i tutek cygaretowych
### W. BEŁDOWSKIEGO
## „N O R I S"
**w Krakowie, Poselska l. 20.**
**Jak ocenić dobroć tutki cegarytowej**

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka nie powinna wciągać tłuszczem i nie czernieć.

3) Spala się równo z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej,** a nie pokryty **czarną żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cienka i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„N O R I S"

Dla łatwego wyboru tutek polecam:
**Tutki „Maïs Numa"**
„ **„Maïs Albert"** do tytoni lekkich
„ **białe „Noris"**
**Tutki „Maïs Wallis"** do tytoni średnio
„ **„Mais de Paris"** mocnych.

Zwracam uwagę na tutki **„Maïs** gdyż są znakomitej jakości.

**Do nabycia w trafikach i handlach** (6832 — 12 — 9).

---

## M. GRAF

właściciel restauracji i kawiarni
**przy ul. Lindego l. 1**
róg Chorążczyzny we Lwowie poleca swój zakład uwadze publiczności. Przyjmuje abonentów miesięcznie, lub tygodniowo po **bardzo umiarkowanych cenach**

Bufet zaopatrzony w najprzedniejsze trunki. oraz piwo z browaru państwa Tobitschau na flaszki i szklanki. (7038—2—2).

---

### Ubrania męski i dziecięce

w doborowych jakościach i nader niskich cenach w wielkim wyborze poleca Filia pierwszorzędnej wiedeńskie fabryki
**Ubiorów męskich i dziecinnych**

## Braci M. Iscovitsch

**Kraków, Rynek l. 12 parter.** [7027-3-2].

---

Pierwsza Galicyjska mechaniczna przędzalnia, czesalnia konopi i fabryka szpagatu

## BRACI LESSER i Sp.

**w Podgórzu** [6999-8-3]
pod Krakowem
załatwia wszelkie zamówienia odwrotną pocztą.

---

Odpowiedzialny za redakcję i wydawca: **Fr. Ks. Kowaliszyn.** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.